Nr 13. **Kraków, Wtorek 11 Stycznia 1910.** **Rok XXIX.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują. we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sejm.

(*Telegr. „Nowej Reformy“*).

Lwów, 11 stycznia.

Konferencya komisyi parlamentarnej lewicy odbędzie się dzisiaj o godz. 9 rano.

Lwów, 11 stycznia.

Komisya parlamentarna prawicy obradowała nad budżetem w niedzielę po południu i wczoraj. Wczoraj wieczorem odbyło się plenarne zebranie członków prawicy.

Lwów, 11 stycznia.

Wczoraj odbyło się zebranie członków Tow. gospodarskiego w sprawie projektu ustawy o kraj. Radzie kultury, który ma rząd przedłożyć Sejmowi. Zgodnie z opinią przewodniczących oddziałów Tow., wypowiedzianą onegdaj, oświadczono się przeciw zbytniemu i szybkiemu forsowaniu tej sprawy w Sejmie.

Zjazd ludowców.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Lwów, 11 stycznia.

W obecności przeszło 70 deleg. z różnych stron kraju odbyły się wczoraj w sali „Gwiazdy“ we Lwowie całodzienne obrady Rady naczelnej i posłów stronnictwa ludowego pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego i wiceprezesów: Bojki i Bernadzikowskiego. Omawiano sprawę Banku parcelacyjnego, uchwalając na końcu następujące rezolucye:

1) Rada naczelna stwierdzając, że Bank parcelacyjny nie był nigdy uznany przez Radę naczelną za instytucyę partyjną, uważa za swój obowiązek zaapelować do wszystkich członków P. S. L., aby według sił przyczynili się do spokojnego rozwikłania interesów Banku parcelacyjnego przez moralne poparcie wdrożonej w tym celu akcyi i przez wzięcie udziału w subskrypcyi kapitału gwarancyjnego;

2) Rada wzywa członków P. S. L., którzy są członkami Banku parcelacyjnego, aby na najbliższem walnem zgromadzeniu Banku, które będzie rozpatrywało powody trudnej sytuacyi, w jakiej się znalazła ta instytucya, spowodowali pociągnięcie winnych do jak najsurowszej odpowiedzialności.

3) Rada wybiera komisyę z trzech osób, której powierza zbadanie zarzutów podniesionych publicznie przeciw członkom Rady naczelnej P. S. L. będących zarazem członkami Rady nadzorczej Banku parcelacyjnego. Rezultat badania przedłoży komisya w jak najkrótszym czasie Radzie naczelnej.

W dalszym ciągu zebrania poruszono szereg spraw, mających wejść pod obrady Sejmu, oraz przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu stronnictwa z działalności i o sytuacyi. W sprawie Rady narodowej aprobowano dotychczasowe stanowisko ludowców.

Lukacs czy Hedervary?

(*Tel. „N. Reformy“.*)

Wiede. Misyę Lukacsa uważają za skończoną. Cesarz nie zatwierdził przedłożonej przez niego listy gabinetu i zdaje się, że zniechęcony niepowodzeniami Lukacsa, odmówił mu dalszego poparcia. Przypuszczają, że cesarz odbierze Lukacsowi daną mu misyę, a powierzy ją hr. Khuen-Hedervaremu, który po utworzeniu nowego gabinetu rozwiąże Sejm i rozpisze nowe wybory.

Budapeszt. W partyi Justha przebieg posłuchania Lukacsa wywołał wielkie zadowolenie. Liczą tam bowiem z pewnością na to, że nastąpią nowe wybory; zwolennicy Justha spodziewają się, że wybory te przyniosą im wielkie zwycięstwo.

W klubie partyi Justha odbyła się dyskusya na ten temat; niektórzy członkowie partyi podnieśli myśl kooperacyi i porozumienia się z Kossuthem. Justh jednak oświadczył, że tylko w ostatecznym wypadku pogodziłby się z Kossuthem; jest bowiem przekonany, że sam potrafi odnieść zwycięstwo nad Kossuthem i innemi stronnictwami. W stronnictwach dualistycznych czynią także przygotowania do nowych wyborów. Hr. Tisza postawi swą kandydaturę w kilku okręgach.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Dr Lukacs został wczoraj o godz. 1 po południu na posłuchaniu, które trwało 3 kwadranse. Monarcha przyjął sprawozdanie Lukacsa do wiadomości. Decyzya jeszcze nie zapadła. Lukacs pozostaje we Wiedniu i prawdopodobnie będzie dzisiaj ponownie przyjęty przez cesarza.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Hr. Khuen-Hedervary wyjechał wczoraj wieczorem na życzenie Lukacsa do Wiednia. Podróż jego stoi w związku ze sprawą załatwienia przesilenia węgierskiego.

Wiedeń. Hr. Khuen-Hedervary przybył tu wczoraj wieczorem i długi czas konferował z Lukacsem. Sądzą, że na wypadek, gdyby pokojowe rozwikłanie przesilenia na Węgrzech było niemożliwe, na czele rządu stanie nie Lukacs, lecz hr. Khuen-Hedervary, który rozwiąże parlament i rozpisze nowe wybory.

Katastrofa w kopalni.

(*Telegr. „Nowej Reformy“.*)

Grac. Dzienniki tutejsze donoszą z Rabel: Śledztwo przedsięwzięte w sprawie zapadnięcia się szpitala wykaże prawdopodobnie, że przyczyną katastrofy było niedbalstwo osób kierujących kopalnią. Okazało się bowiem, że pod szpitalem była dawniej kopalnia, obecnie zamknięta. Grunt więc, na którym wybudowano szpital, nie był pewny. Dwaj robotnicy, zajęci wysadzaniem skał, zawierających ołów, zwrócili przed kilku dniami uwagę, że z powodu silnej detonacyi i wstrząśnienia przy wysadzaniu skał ziemia koło szpitala pękła. Na przestrogę tę nie zwrócono jednak żadnej uwagi.

W mieście panuje ogólne przekonanie, że przyczyną katastrofy było tylko niedbalstwo. Ludność obawia się, że także inne domy stoją na niepewnym gruncie. Nad wydobyciem zwłok pracują żołnierze, dotąd jednak bezskutecznie.

Relacye urzędowe.

Wiedeń. Ministerstwo robót publicznych otrzymało bliższe szczegóły o katastrofie zapadnięcia się szpitalu w Rabel. Katastrofa nastąpiła zupełnie nagle. Szpital zapadł się na głębokość 15 m. Natychmiast wtargnęła przez powstały otwór woda z szybkością 600 litrów na minutę. Podczas katastrofy zginął lekarz kasy brackiej dr Wessely wraz z żoną i dzieckiem, dwie służące, jedna dozorczyni szpitalna i mieszkający w szpitalu wachmistrz żandarmeryi; **ogółem 7 osób**. — Przyczyną katastrofy było gwałtowne wtargnięcie do szybu wody. Wydocie zwłok ofiar napotyka na ogromne trudności. Praca w szybie, będącym własnością hr. Henckel-Donnersmarcka, została wstrzymaną.

Strach przed wojną.

(*Telegram „N. Reformy“*).

Wiedeń, 11 stycznia.

„Reichspost“ donosi z Petersburga: Szef oddziału dla spraw Dalekiego Wschodu w ministerstwie spraw zagranicznych Flankow został wydalony, ponieważ doręczył ministrowi wojny i niektórym redakcyom memoryał, w którym przedstawia grożące niebezpieczeństwo ponownej wojny rosyjsko-japońskiej, a zarazem dowody, że Japonia przygotowuje się do ataku na Rosyę. W kołach petersburskich obawa przed wojną jest bardzo wielka. Obawiają się zwłaszcza, że tym razem Chiny czynnie poprą Japonię. Chiny budują obecnie liczne koleje, mające wielkie znaczenie strategiczne. W okolicach wschodnio-syberyjskich panuje ogromny strach przed wojną.

Telegramy

z dnia 11 stycznia.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę w sprawie zezwolenia gminie Mosty Wielkie w powiecie żółkiewskim na pobór gminny od psów.

Minister oświaty nadał prawo publiczności na rok szkolny 1909/10 1, 2, i 3 klasie gimnazyum prywatnego Towarzystwa szkoły średniej w Czortkowie.

Wiedeń. „Vaterland“ donosi: Równocześnie z ogłoszeniem konstytucyi w Bośni, zniesione zostaną wszystkie dotychczasowe przywileje; tem samem wygaśnie więc przywilej, udzielony bankowi węgierskiemu co do uwłaszczenia włościan.

Peterburg. Przywieziono tu zwłoki Gilewicza, celem stwierdzenia ich tożsamości.

Ruch automobilowy.

Wiedeń. Ze względu na wzmagający się ruch automobilowy na drogach w państwie, wydało ministerstwo robót publicznych polecenie do rządów krajowych i namiestnictw w sprawie utrzymania dróg w dobrym stanie.

Wykluczenie języka niemieckiego.

Czerniowce. Z Kimpolunga donoszą: Nowa Rada miejska uchwaliła większością głosów wniosek rumuński o wykluczenie języka niemieckiego z urzędowania w gminie i z Rady miejskiej. Niemieccy członkowie Rady miejskiej postanowili wnieść zażalenie do najwyższego trybunału przeciw tej uchwale.

Rozwiązanie parlamentu angielskiego.

Londyn. Król podpisał po wczorajszej Radzie koronnej dokument rozwiązujący formalnie parlament.

Londyn. W sobotę odbędzie się wybór w 36 okręgach, z których 12 należy do Londynu.

Chamberlain, który nie będzie miał żadnego kontrkandydata, ma zapewniony powrót do Izby.

Londyn. Nowy parlament zbierze się 15 lutego.

Zjazd Wilhelma z Fallieres'em.

Paryż. „Gil Blas“ ogłasza rozmowę z pewnym dyplomatą niemieckim, który oświadczył, że cesarz Wilhelm zgodzi się na zjazd z prezydentem Fallieres'em pod tym warunkiem, jeżeli zjazd będzie oficyalnym i nastąpi w Paryżu lub Berlinie. Ze względu na to, że Fallieres jest starszy, cesarz Wilhelm gotów jest przybyć do Paryża.

Przyznanie się do czynu.

Verdun. Kapral Furac z 18 pułku huzarów przyznał się, że dosypał cinku potasu do zupy, podanej żołnierzom, chcąc w ten sposób zgładzić swego wierzyciela Thomasa. Nie rozważył on jednak — jak zeznaje — że mógł spowodować także śmierć innych żołnierzy.

O koleje mandżurskie.

Petersburg. Propozycya amerykańska w sprawie centralizacyi kolei mandżurskiej będzie w najbliższym czasie przedłożoną radzie ministeryalnej do wydania opinii. W tutejszych kołach kierujących zdaje się przeważać zapatrywanie, że praktyczne przeprowadzenie tej propozycyi napotka na nieprzezwyciężone trudności.

Dżuma.

Dżedda (Afganistan). Urzędownie stwierdzono tu dżumę.

Ślady świętokradców.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9 stycznia.

Dalsze informacye z Częstochowy są dosyć skąpe. Donoszą tylko, że blachę w Kiedrzynie miano znaleść jeszcze we wtorek wieczorem w miejscu, gdzie po gliniankach utworzył się staw. Jeden z włościan, idąc około tego stawu, spostrzegł sterczący z gliny błyszczący przedmiot. Na razie wydobył go i obejrzał, lecz następnie zostawił na miejscu, podejrzewając właśnie, że pochodzi ze świętokradztwa. Dopiero we czwartek podzielił się wiadomością o znalezionym przedmiocie z bratem i obaj dali znać o tem sołtysowi i kilku starszym w Kiedrzynie włościanom. Wtedy dopiero zawiadomiono naczelnika powiatu.

Śledztwo — jak już jest znanem — stwierdziło, że blacha znaleziona została w polu wraz z aksamitem, stanowiącym podszewkę obrazu Matki Boskiej. Otóż na aksamicie tym były ślady okruchów wysuszonych łodyg łubinu, co stwierdzałoby, że przez dłuższy czas znajdował się w stercie łubinowej, albo w zasieku, zapełnionym łubinem. Fakt ten jest niezmiernie charakterystyczny, gdyż w połowie października, gdy dokonaną została kradzież na Jasnej Górze, odbywał się jeszcze sprzęt t. zw. letniego łubinu. Na tej podstawie utworzono przypuszczenie, według którego świętokradcy schowali swój łup w zasieku z łubinem stodoły Winiarka. W każdym razie porównywując czas kradzieży z chwilą ukazania się Miłosza Katorżnika pod Dęblinem, stwierdzić należy, że pierwszą czynnością świętokradców było obdarcie sukienki z kosztowności, które — jak to zostawione pod Dęblinem ślady wskazują — zabrał ze sobą Miłosz Katorżnik. Blachę zaś z aksamitną podszewką zostawiono na miejscu podziału łupów, t. j. w Kiedrzynie.

Sądząc z dotychczasowych poszlak, należałoby wnosić, że aresztowani Winiarkowie są sprawcami kradzieży jasnogórskiej, aczkolwiek z drugiej strony — o ile można się dowiedzieć z silnie osłoniętego tajemnicą śledztwa — władze przypuszczają, że Winiarkowie nie spełnili kradzieży bezpośrednio. Istnieje hipoteza, że sprawcy kradzieży uciekali z łupem przez Kiedrzyn i porzucili tam przedmioty, nie przedstawiające żadnej wartości, Winiarkowie zaś blachę znaleźli. Rzeczą śledztwa będzie sprawę tę ściśle zbadać.

Ogółem władze śledcze ciągle mają przekonanie, że świętokradztwo na Jasnej Górze popełnił Miłosz Katorżnik, który — jak wiadomo — uciekł z więzienia w Sandomierzu. Otóż ciekawą jest rzeczą, że ten Miłosz był przyczyną śmierci niewinnej Bogu ducha winnego człowieka montera Stan. Grabowskiego w Radomiu. Mianowicie w Nowy Rok Grabowski, który niedawno wyjechał na robotę do Radomia, wraz z swoim towarzyszem udali się na przedstawienie kinematograficzne, gdzie spotkawszy starszego strażnika Piotra Wienskiego, zawiązali z nim rozmowę. Po przedstawieniu wyszli wszyscy trzej i zaprosiwszy rzeczonego strażnika na kieliszek, udali się do położonej w pobliżu restauracyi, gdzie po krótkiej libacyi wyszli obaj monterzy, za nimi zaś ostatni strażnik. Gdy wszyscy znaleźli się na ulicy, strażnik z wymierzonym do Grabowskiego rewolwerem zawołał:

— Stój, bo będę strzelał. Coś ty za jeden?

Wylękniony Grabowski zaczął tłumaczyć się, ale w tej chwili Wienski wystrzelił, a Grabowski padł trupem. Wienski tłumaczy się, że w ś. p. Grabowskim dopatrzył się podobieństwa do zbiegłego niedawno z więzienia sandomierskiego Miłosza. *K.*

Ze Lwowa.

W sprawie Banku przemysłowego odbyło się we Lwowie zebranie stronnictwa katolickiego, które uchwaliło rezolucyę stwierdzającą, że leży w interesie kraju, aby akcyjny Bank przemysłowy został założony kapitałami wyłącznie krajowemi.

Odbyło się także w tej sprawie zebranie rękodzielników i przemysłowców, które uchwaliło zaprotestować przeciwko opieraniu tego Banku na dolno-austryackiem Towarzystwie eskontowem, złożonem z wrogich nam żywiołów i żąda założenia Banku, opartego na kapitale krajowym, chociażby 5-milionowym. Dalej żądają rękodzielnicy, aby Bank ten zasilał również drobnych przemysłowców i rękodzielników.

Kradzież 14 000 koron.

Telefonują nam ze Lwowa:

Wczoraj aresztowano głównego sprawcę kradzieży worka pocztowego z 14.000 K na dworcu kolejowym we Lwowie. Sprawcą jest niejaki Stefan Hofman, żonaty, który był dotąd lokajem u jednego z tutejszych lekarzy. Jak wiadomo, aresztowano przed kilku dniami pomocnika woźnego Bronisława Dzika. Dalsze jednak śledztwo, które prowadzi komisarz policyi Pisarski, wykazało, że głównym sprawcą kradzieży jest Hofman. Hofman przyznał się też do winy i zeznał, że kradzież popełnił razem z Dzikiem.

Z 14.000 K, które wyjął z worka pocztowego, 5000 włożył do flaszeczki, opatrzonej pipką (do ssania dla niemowląt) i zakopał ją półtora metra głęboko w piwnicy gmachu skarbkowskiego, w którym mieszkał. Pieniądze te policya wczoraj już wykopała.

Aresztowano jeszcze pewną kobietę, z którą Hofman pozostawał w stosunkach. Jak słychać, mają nastąpić jeszcze dalsze dalsze aresztowania.

Hofman w ostatnich czasach rozrzucał pieniądze; sporo ich zostawił w pawilonie szampańskim w towarzystwie podejrzanych kobiet; zakupił nadto wiele kosztownych rzeczy. W gotówce zabrał Hofman tylko 7900 koron, 4100 koron zaś znajdowało się w papierach wartościowych i książeczkach Kasy oszczędności, które Hofman podarł. Ponieważ znaleziono 5000 koron i skonfiskowano zakupione przez Hofmana rzeczy, przeto skarb pocztowy nie poniesie wielkiej straty.

Hofman dziś będzie odstawiony do więzienia sądu karnego.

Koncert Ignacego Friedmanna.

Każdy występ doskonałego artysty budzi zawsze zaciekawienie, choćby program przynosił rzeczy nadto dobrze znane i osłuchane, bo za każdym razem indywidualność wirtuoza może nadać utworom w drobnej choćby cząstce wrażenie pewnego urozmaicenia, pewnej chwilowej improwizacyjności, choć ogólny kontur interpretacyi zostaje zawsze ten sam, z góry obmyślony i wystudyowany do wymagań estradowej poprawności. Właściwość tę w grze okazują artyści z t. zw. „temperamentem“, wirtuozi uczuciowi, tacy właśnie, jak Friedmann. Że technika tego pianisty jest dziś imponująca nie nam tylko na przedmurzu Zachodu, lecz że obserwuje jej postępy uwaga publiczności z wielkich miast europejskich, to rzecz dziś osądzona i każdy słuchacz spieszący na koncert Friedmanna nie ma pod tym względem; nigdy niespodzianek; natomiast zawsze bierze ciekawość, jak też dziś n. p. ten lub ów szczegół wyjdzie w grze artysty, jakiego niespodzianego koloru nabierze jakiś nowo wyzyskany nastrój muzyczny.

Talenty reprodukcyjne, mające za podkład swej siły potencyalnej wrażliwość duszy, (przyrodnicy mówią: tkliwość nerwów), mogą na koncercie przemawiać do słuchaczów potęgą wyrazu, zniewalającego do współuniesienia, współkontemplacyi, działają jak dobry, pełen zapału i siły przekonania mowca; to też rozporządzający tem Ignacy Friedmann jest artystą zawsze mile słuchanym i szczerze uznawanym. Niegdyś temperament przelewał mu się w czasie produkcyi; wytwarzał burze z błyskawicami i potokami ulewnych pasaży i gam, i często też zbytkiem „forsowania“ nużył słuchacza i... drażnił; dziś artystycznie uspokojony, zrównoważony, a przecież żywy, impulsywny i nigdy nie „chłodny“, działa wysoce sympatycznie, a często imponująco. Ogólny zdaje się podziw budziły „Waryacye“ Brahmsa na temat Paganiniego, zagrane z niezwykłą brawurą.

Na „bis“ słyszeliśmy utwory własne koncertanta. B. W.

Przed jutrzejszym procesem.

Już przed kilkoma dniami podaliśmy informacyę, Borowska czuje się chorą i wyczerpaną; otrzymane dzisiaj wiadomości to potwierdzają. Pomimo bowiem, że zrobiono jej pewne ulgi — dano całą celę na wyłączny użytek, wikt t. zw. szpitalny, do którego pozwolono jeszcze dokupywać za własne fundusze różne wiktuały i t. d. — kilkumiesięczne więzienie odbiło się na jej zdrowie. Od dłuższego czasu cierpi na silną anemię; do tego przyłączyło się zrozumiałe z powodu zbliżającego się terminu rozprawy silne zdenerwowanie — co wszystko razem osłabiło ją w wysokim stopniu. Pomimo to zamierza ona na rozprawie stanąć bezwarunkowo. Tymczasem po całych dniach studyuje dzieła naukowe (kupują jej za pieniądze przysyłane przez męża). Spacery odbywa sama, bez innych aresztantek, dwa razy dziennie.

Jak słychać, rozprawa przeciw Borowskiej odbywać się będzie codziennie jednorazowo t. j. od 9 rano do 3 po południu.

Wspomnieliśmy już wczoraj o tych homerycznych iście bojach, jakie stoczyła publiczność przy zdobywaniu biletów wstępu na rozprawę. Zawierały one tak wiele momentów tragikomicznych, że dajemy jeszcze raz w tej sprawie głos naszemu sprawozdawcy. Charakterystyczne są one zarówno dla publiczności, jak i dla prezydyum sądu, które postanowiło z wydawaniem biletów załatwić się w jednym dniu, i to w ściśle określonych terminach: kobiety o 9-ej, mężczyźni o 1-ej, dziennikarze („rodzaj trzeci“) o 12-ej. To też dzień był ciężki dla — obu stron.

Gmach sądu karnego przybrał wygląd oblężonej twierdzy. Naokoło olbrzymi tłum niewiast o twarzach rozgorączkowanych, to odpływający, to przypływający; przed niemi tłumy policyantów, odpierających niezmordowanie te szturmy.

Prezydent sądu dr Pogorzelski, który dzierżył w dłoni 50 biletów wstępu na galeryę (kobiet były setki!) początkowo jednej i drugiej wetknął bilet w rękę, wreszcie dalszą walkę pozostawił samym kobietom. „Macie i bijcie się“ — pomyślał i rzucił resztę biletów na ziemię. To też walka — nastąpiła. O godzinie pierwszej odbyło się „męskie wydanie“ tej samej historyi. Znowu już długo przed godz. 12 tłumy, znowu przybyli na pomoc policyanci i to w podwójnej ilości (50), znowu osobista interwencya, rozdanie biletów pierwszym z brzegu, wypieranie tłumów przez policyę z gmachu, wreszcie obwieszczenie: Wszystkie bilety rozdane.

Najgorzej, że dla sprawozdawców dziennikarskich nie pomyślano o żadnych udogodnieniach. — Miejsc ma być pono tylko dziesięć (przy stole, przy którym się zmieścić może zaledwie sześciu!); nie pomyślano także, że sprawozdawcy muszą co dwie przynajmniej godziny się zmieniać i że ten, który później przyjdzie, musi się jakoś dostać do sali. Szczególnie dla dzienników wcześnie po południu wychodzących są to kwestye bardzo przykre. Oczekiwać też należy, że jeszcze dzisiaj w przededniu rozprawy poczynione będą jakieś europejskie zarządzenia dla prasy.

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 11 stycznia.

Kalendarzyk kościelny: Hygina p. m. i Honoraty.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 38, zachód o godz. 3 m. 58; długość dnia godzin 8 min. 20.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Poznaj samego siebie“ i „Zwycięzca z pod Lodi“.

Teatr ludowy: „Zażarty automobilista“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie (w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej), o godz. 6 wieczór: Dr Mieczysław Limanowski: „O wulkanach“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza: St. Szpotański: „Stronnictwa i organizacya wielkiej emigracyi“.

Odczyt w Tow. technicznem: Dr M. Huber: „O awiatyce“.

Piknik historyków w sali saskiej (bilety można nabywać tamże od godz. 3 po poł.).

Teatr miejski we Lwowie: „Walc miłości“.

Rekurs przeciw panoramie w Barbakanie. Konserwator zabytków m. Krakowa dr Stanisław Tomkowicz, wniósł na ręce magistratu krakowskiego rekurs do Wydziału krajowego we Lwowie przeciw uchwale Rady miasta z d. 30 grudnia, udzielającej pp. Stykom t. zw. „Rondla“ bramy Floryańskiej na umieszczenie w nim panoramy.

Pogrzeb ś. p. Jana Skirlińskiego, b. prezesa Rady powiatowej krakowskiej, zasłużonego obywatela, odbył się wczoraj w Liszkach przy niezwykle licznym udziale obywatelstwa powiatu krakowskiego, włościan z wsi okolicznych oraz delegacyj różnych instytucyj i stowarzyszeń, których zmarły ziemianin był członkiem.

Zwłoki ś. p. Skirlińskiego przewieziono w niedzielę po południu z dworu w Kryspinowie do kościoła parafialnego w Liszkach.

Po odprawieniu egzekwij żałobnych, podczas których O. Honorat z zakonu Braci Mniejszych wygłosił podniosłe kazanie, wyruszył olbrzymi kondukt żałobny z kościoła na cmentarz w Liszkach. Na czele pochodu postępowali włościanie z Kryspinowa w odświętnych strojach, niosąc kilkanaście wieńców złożonych na trumnie zmarłego. Oprócz wieńców od rodziny bliższej i dalszej, były tam wieńce od Rady powiatowej, od Tow. im. Kościuszki, od redakcyi „Nowej Reformy“ i wiele innych. Za trumną, niesioną przez krewnych ś. p. Skirlińskiego, postępowała rodzina oraz liczne grono delegatów i gości z Krakowa. Radę powiatową krakowską reprezentowali mianowicie: b. marszałek dr Stefan Skrzyński, marszałek dr Franciszek Paszkowski wraz z dyrektorami Kasy powiatowej pp. Strzyżowskim i Mikuckim, delegatem Tow. im. Kościuszki był p. Świerzyński, dalej szli poseł dr Petelenz, jako prezes stronnictwa demokratycznego, którego zmarły był żarliwym członkiem, poseł dr Walenty Staniszewski, ksiądz prałat Krzemiński, W. Prokesch red. „N. Reformy“, p. Cieślewicz, prezes Tow. okr. rolniczego, dr Stępowski jako delegat „Tow. Szkoły Ludowej“, dr Józef Surzycki, starszy radca górniczy, W. Lepszy, komisarz dr Wychowski, jako zastępca delegata namiestnictwa p. Fedorowicza i wiele innych osób.

Nad trumną przemówił pierwszy proboszcz liszecki, ks. Bański, przedstawiając we wzruszających szczerością i pełnych prostoty słowach działalność zmarłego dla powiatu i włościaństwa, którym ś. p. Skirliński był prawdziwym ojcem i opiekunem, przedstawił jego ofiarność dla kościoła, gorące uczucia patryotyczne i stawiał jako wzór prawdziwego syna ojczyzny.

Drugim mowcą był marszałek powiatu, dr Stefan Skrzyński, który treściwie scharakteryzował czynny żywot ś. p. Skirlińskiego jako dzielnego i wzorowego prezesa Rady powiatu krakowskiego, jako założyciela Kasy powiatowej, jako dbałego zawsze i wzorem pracy świecącego obywatela. — Ostatni przemówił p. Świerzyński, przypominając ofiarność i zasługi zmarłego jako prezesa komitetu budowy pomnika Kościuszki.

Po odśpiewaniu żałobnych pieśni, zwłoki zasłu-

żonego obywatela złożono w murowanym grobie na cmentarzu w Liszkach.

Przybyłych z Krakowa na żałobny obrzęd uczestników podejmował gościnnie na plebanii proboszcz ks. Bański.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Bełcikowskiego, skryptora biblioteki Jagiellońskiej, zmarłego 12 stycznia 1909 roku, odbędzie się w kościele św. Anny w sobotę 15 b. m.

Z Czytelni dla kobiet. Walne zgromadzenie odbędzie się 24 b. m., o godz. 4 po południu (Rynek Główny l. 32 I p.). Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej, sprawę zmiany statutu, wybór zarządu, komisyi rewizyjnej i sądu polubownego, wnioski wydziału. — Udział w zgromadzeniu przysługuje tylko członkom Towarzystwa.

Z karnawału. Obowiązki gospodyń balu lekarskiego, który się odbędzie dnia 15 b. m. w sali Starego teatru, przyjęły panie: Ackermanowa Adamowa, Boczarowa Stanisławowa, Braunowa Stanisławowa, Browiczowa Tadeuszowa, Czapska Karolina, Chylińska Michałowa, Ciechanowska Stanisławowa, Chramcowa Andrzejowa, Damska Wacławowa, Dembowska Mieczysławowa, dr Dłuska Bronisława, Eisenbergowa Filipowa, Federowiczowa Janowa, Fierichowa Ksawerowa, Friedmanowa Ludwikowa, Glińska Konradowa. Hoyerowa Henrykowa, Jaworska Waleryanowa, Jentysowa Stefanowa, Józefczykowa Tadeuszowa, Klęskowa Adolfowa, Kostanecka Kazimierzowa, Kwiatkowska Stanisławowa, Kwaśnicka Augustynowa, Krzyżanowska Maryanowa, Landauowa Janowa, Leowa Juliuszowa, Maryewska Kazimierzowa, Maziarska Stanisławowa, Merzowa Alfredowa, Nowotna Franciszkowa, Petelenzowa Ignacowa, Solska Ludwikowa, Sołtysikowa Tomaszowa, Szwarcowa Leonowa, Suska Wiktorowa, Wachholzowa Leonowa, Wachtlowa Zygmuntowa i Wędkiewiczowa Władysławowa.

Stowarzyszenie urzędniczek pocztowych w Krakowie urządza we środę 19 b. m. w sali Klubu pocztowego (Lubicz 5) zabawę taneczną. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego domu. Początek zabawy o godzinie 8 wieczór. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe. Wstęp 3 kor.; dla członków stowarzyszenia 2 kor., a dla akademików po 1 kor. Po zaproszenia i bilety zgłaszać się należy w Klubie pocztowym. W czasie zabawy przygrywać będzie muzyka 56 p. p.

Komitet przypomina, że 29 b. m. w salach Klubu pocztowego (Lubicz 5) odbędzie się zabawa taneczna, urządzona staraniem krakowskiej „Spójni" oraz III Koła T. S. L. Zaproszenia oraz bilety dostawać można w lokalu „Spójni" (Rynek 9) w godzinach od 6 do 8 codziennie; w dniu zabawy zaś w sali Klubu pocztowego od godziny 5 zo południu.

Z Tow. filozoficznego. Zebranie naukowe odbędzie się we środę, 12 b. m., o godz. 6 wieczorem, w sali seminaryum filozoficznego (ul. św. Anny l. 12). Prof. dr Władysław Heinrich mówić będzie na temat: „Uwagi z powodu filozofii Bergsona". Wstęp wolny dla członków i gości wprowadzonych przez członków.

Z Tow. ogrodniczego. Miesięczne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się we środę, dn. 12 b. m., w sali chemicznej uniwersytetu Jagiellońskiego, o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy bieżące i komunikaty członków.

Ślub głuchoniemych. Dnia 15 b. m., o godz. 9 rano, w kościele św. Mikołaja w Krakowie odbędzie się ślub Stanisława Sękowskiego, stolarza, z p. Zofią Nowakówną. Ślub oblubieńców, którzy są głuchoniemymi, odbędzie się pisemnie. Narzeczeni spiszą odpowiednie deklaracye, poczem odbędzie się zwykła ceremonia ślubna.

Z Tow. miłośników cytry. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, 16 b. m., w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Sławkowskiej l. 14 II p., o godz. pół do 11 przed południem.

Upadek z rusztowania. Robotnik Z. B., zajęty przy budowie fabryki w Borku Fałęckim, spadł wczoraj z rusztowania z wysokości około 14 metrów. Robotnik ów odniósł silne wstrząśnienie mózgu i ciężkie rany tłuczone; nie pamięta on zupełnie o tem, że spadł i nie chce temu wierzyć. Na wyraźnie życzenie nieszczęśliwego przewieziono go w stanie groźnym do domu.

Jeszcze jeden „torebkarz". „Lenistwo jest matką wszystkich występków" — nawet, a może przedewszystkiem wtedy, gdy jest przymusowem, pochodzącem z braku pracy. Tak tłomaczył się przynamniej na policyi Józef Głód (nomen-omen), gdy przyprowadzono go tam po schwytaniu na gorącym uczynku wyrwania z ręki torebki p. Helenie N., na ul. Zyblikiewicza. Wyrwawszy, począł uciekać, na krzyk jednak poszkodowanej, puściła się za nim w pogoń publiczność i wkrótce złapała, pomimo, że widocznie dla ułatwienia biegu porzucił skradzioną torebkę z 30 koronami. Głód pochodzi z Kamionki, liczy lat 22, przed przyjazdem na gościnne występy do Krakowa, służył jako lokaj na Węgrzech, miał nawet ze sobą świadectwa z tamtej służby jak twierdził, dobre i to „od sędziego" — niestety nie było na miejscu lingwisty, umiejącego po węgiersku. Odprowadzono go „pod telegref".

Katastrofa kolejowa. Z Warszawy donoszą: W niedzielę na stacyi w Białymstoku wykoleił się pociąg osobowy, który zdążał z Warszawy. Wypadły z szyn: parowóz, dwa wagony towarowe, dwa wagony III. klasy i jeden wagon II. klasy. Wśród podróżnych wynikł olbrzymi popłoch, wiele osób śpiących pospadało z ławek, krzyk i lament powstał okropny. Podróżni uciekali co tchu do gmachu stacyjnego. Gdy się cokolwiek uspokoiło, stwierdzono, że dwóch konduktorów, brekowy i stróż zostali niezbyt groźnie poszwankowani, a z pośród podróżnych jedna kobieta i 6 mężczyzn zostało dość mocno, ale nieszkodliwie potłuczonych. Na razie przyczyny wypadku nie można było wyjaśnić.

Sprawa Hofrichtera. Z Wiednia telefonują nam: „N. W. Tgbltt" donosi: Wiadomość, jaka pojawiła się w ostatnich dniach, że jakiś krewny Hofrichtera, aptekarz na Śląsku, sprzedał nieznanej sobie osobie 30 gramów sinku potasu (stwierdzono to na podstawie księgi sprzedaży w aptece) potwierdza się. W ostatnich dniach miano wykryć nowe obciążające Holrichtera momenta.

Dziennik czeski w Wiedniu. Z Pragi telegrafują: „Nar. Politika" donosi: Konsorcyum młodoczeskie, które nabyło „Nar. Listy", zamierza założyć w Wienniu dziennik młodoczeski; w tym celu toczą się już pertraktacye z wychodzącym w Wiedniu czeskim dzinnnikiem „Videńsky Dennik".

Shakleton. Z Wiednia donoszą: Przybyły tu znany podróżnik porucznik Shakleton, który niedawno wrócił z ekspedycyi do bieguna południowego, wyraził mniemanie, że Peary był u bieguna północnego. Sądzi on, że uczeni powinni teraz zwrócić większą uwagę na biegun południowy, niż na północny, który uważać należy za odkryty.

Fałszerze banknotów. Z Budapesztu telegrafują: Aresztowanie Petera i Albrechta w Londynie z powodu fałszowania banknotów austro-węgierskich nastąpiło na rekwizycyę policyi budapeszteńskiej. Obaj aresztowani oświadczyli, że do fałszowania banknotów zachęcił ich były adwokat budapeszteński Zoltan Takacs, który już raz został ukarany kilkoletnim więzieniem za fałszowanie banknotów.

ROLA.

Listy z więzienia.

8 (Ciąg dalszy.)

Przyniesiona mi lilia biała zakrólowała całym swoim majestatem. Wobec niej książki, węgle, gdzieś zeszły na bok, bo boskie to piękno, z którego czerpię przedziwny spokój...

Tak, Miła umarła. Poszła w tęsknotę, do której bezwiednie szła i ogarnąć jej nie umiała. Na grobie młodej wykwita kwiat tęsknoty i na grobie Miłej dziś wykwita piękno...

* * *

Wiecznie szary dzień w celi, coraz głębiej usuwa farby i w zapachu lilii wlecze tęsknotę do słońca. Rano w szczelinach podwórza szukam promieni, przed wieczorem za murami zachodu. Niema zachodu. Niema słońca! Przyszła do mnie raz, moja mała przyjaciółka. Naokoło w kancelaryi pogwar odwiedzających i na tle różnobarwnego tłumu, wyraźnie odcina się biała twarzyczka ślicznej Wini. Spojrzałam w te piękne czarne oczy i stał się cud-bajka: oto zobaczyłam słońce!

Oczy dziecka, oczy słońca... Nieświadoma swego bogactwa przychodzi Winia coraz częściej.

I widzę, jak jej promienie coraz częściej jakąś myśl nasuwają. A potem życie zgasi słońce, aby rozniecić ogień walki...

W tym światku ogromnego pudła z szufladami jak trumny, roi się życie; różnorodne typy i różnorodne przyczyny uwięzienia haftują kanwę prawdy dzisiejszego dnia.

Zaglądają czasem do mnie kryminalistki. — Wszystkie mają poczucie różnicy ich i nas i objawiają to rozmaicie. Formalnie nam się nie wolno komunikować; nawet do kaplicy więziennej one mają wstęp, my nie; takie to już ubóstwo tutejszego ołtarza, który niewolniczo nas dzieli.

Ale przy zbliżeniu się z niemi sztuczny ten mur pęka. W tych wykolejonych typach w aresztanckiem szarem ubraniu mieści się ostra prawda życiowa i niejedna wielka tragedya.

Najwięcej tu złodziejek, prawie stałych mieszkanek, które po trzy, cztery razy wracają i niejednej tu lepiej.

Jakaś bardzo pospolita, wyschła, brzydka kobieta, szary typ, opowiada mi swoją historyę z zadziwiającym spokojem:

— Za gorzałę siedzę... tak. Bo to, widzi pani, ojciec mój był pijak, więc i ja już jestem taka. Matka w kolebce poiła wódką, żebym nie wrzeszczała, bo to w domu nic innego pono nie było. Ostałam na świecie sama, z tą gorzałą... Jak żyć? Szorowałam podłogi. Ile za to brałam? Tyle, że na życie nie starczało, chyba — na gorzałę. To też piłam. Co ja winna?

— Raz po pijanemu jakiś pan z ulicy wciągnął mnie do knajpy. Ja piłam, a jemu zginęło 7 rubli. Zawołał policyę i powiedział, że to ja skradłam. To też zaraz mnie obrewidowali i nic nie miałam; jakże więc skraść mogłam? Ale oni wzięli do ula. W rok puścili. Co mi robić? Czy mi teraz dadzą podłogi do szorowania?

— Sama jak palec! Jedno mam: gorzałę. To i piłam. No i raz pijaniusieńka weszłam na jakieś podwórko i w oczach wszystkich wzięłam kurę. Przecież byłam pijana... co mi po kurze? A oni zawołali: złodziejka! I znów mnie tu posadzili.

— I tak tyle tu czasu bez gorzały siedzę i żyję, ale na wolności co innego — tam już nic innego robić nie mogę, tylko pić.

— To może wam tu lepiej?

— Nie... tu i tam źle... Ale tutaj, jak która taka biedna złodziejka, co to kurę skradła, to taką popychają do najgrubszej roboty; bo te bogate złodziejki to są panie, chcą jeszcze, żeby im usługiwać. Ja też wolę, żeby mnie samą zamknęli i żeby mi dali podwórko zamiatać, jakoś pod niebem lepiej czekać, aby prędzej wypuścili...

Młoda, przystojna, smukła aresztantka, o bujnych kasztanowych włosach zwraca moją uwagę; ma bardzo wiele wdzięku.

Nazywa się Karola; zarabiała szyjąc krawaty i ciekawie patrzyła na tętniące wokół życie. Dzień dzisiejszy budził w niej nieokreśloną ochotę rzucić się w ten wir, tylko nie wiedziała jak, ani dokąd. Młodzi znajomi ocenili jej zapał i pewnego dnia zaproponowali, aby woziła broń, nie myśląc już o krawatach.

Z radością się zgodziła. Opowiedzieli jej, że jeden nazywa się Żak, drugi Byk, trzeci Samowar i tak wszystko naumyślnie, bo byli „partyjnikami"; tylko ona nie może wiedzieć jakimi.

No i raz powiedzieli jej, że trzeba „wziąść" pieniądze i ona musi na umówione miejsce zawieść broń. Co oni robili z temi pieniędzmi, nie wiedziała. Dowiedziała się tylko, że jakiegoś pana przy tem zabili. Potem ich wszystkich aresztowali i powiedzieli, że są bandyci.

Dopiero teraz czytając i słuchając, zaczyna pojmować wszystko, co to są partye, a co to są bandyci. Grozi im wszystkim kara śmierci, ale to chyba niepodobna, żeby jej to groziło i jest bardzo ciekawa sądu.

Przy kranie, na korytarzu, grupa aresztantek, żywo rozmawia. Pomiędzy niemi jedna młoda, nabrzękła, rękoma zasłania chore oczy. Cicho i żałośnie mówi:

— To też idę do doktora, a ten krzyknie: taka chora, jak ty, idź do lazaretu, a przy kracie nie stój! I tyle. Idę ja też do felczerki w lazarecie i mówię, że oczy tak bolą, że spać wcale bez to nie mogę, że płakać nawet... tak bolą, bolą! A ona? abo dała jakie lekarstwo? Nic! a to powiada: a cóż ja ci poradzę, oczy ci już gniją...

— Przecie, — któraś przerywa, — ty nie możesz być razem, taka zaraza! Ładnie byś nas ubrała!

— Idź ty! — inna woła, — tyle czasu Kasia była przy kranie, i chodzisz przecie. Patrzcie ją — boi się gnić!

A Kasia jęczy.

— Ojej, na psa już mi przyszło, samiusieńka, bez gronia...

— Takaś! — urąga ta sama, — za kradzież ją „pani" wsadziła, a ta gronia nie ma! Tyle czasu przy kranie służy i nie zebrała sobie. — A pocoś taka głupia? A nie wiesz, tak ta potwora od kąpieli gromadzi kapy? Otruła męża, a tu się bogaci. Ho, ho! mądra, wzięła porządek przy kąpieli, a nie puści nikogo, kto się nie opłaci, — jak kto da mało, niech poczeka ze dwa miesiące, abo i dłużej... A biedny nie będzie się kąpał. To niby „kazionne", a ona jeszcze naczelnikowi darmo nie dała-by się wykąpać. — To baba frant! — zaśmiała się głośno.

Rozkazujący głos oddziałowej:

— Do numerów! Prędzej!

I zgromadzenie się rozprysło. Gdzieś z podwórza leci tragiczny głos żydówki-waryatki:

— Puśćcie na wolność! Puśćcie na wolność! Ja nie skradła, nie zabiła nikogo, ja nie chcę was, ani waszego chleba! Ja mam małe dzieci, takie jak laleczki, ja mam dom swój i chleb! Puśćcie mnie na wolność! Puśćcie!

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 10 stycznia.

HOTEL KRAKOWSKI: Jan Kanty Zieliński z Zakopanego, Józef Kohout z Pragi, Jan Misarek z Król. Winogradów, Kazimierz Srzednicki z Tomaszowa (Król. Pol.). Władysław Dąbrowski z Krakowa, Jan Buczek, Antoni Mierzwowicz z Baranowa, Stanisław Kościszewski z Monachium, Władysław Worobiow, Mikołaj Worobjow z Miechowa, Mieczysław Krakowski z Łaz (Król. Pol.), Marya Zalewska z Kozienic (Król. Pol.), Stanisława Skibińska z Cieszyna. Helena Szenic z Poznania, Bolesław Czarnecki z Mikułowa. Aleksander Sadowski z Borzęcina, Alojzy Nass z siostrami z Mor. Ostrawy. Maciej Wierzbiński z Warszawy, Samuel Perlberger z Tarnopola, Kamil Mally z Krakowa.

HOTEL CENTRALNY: Alojzy Słowikowski z Szymbarku, Kazimierz Skrzetuski z córką z Warszawy, Józef Jurof z żoną z Łagiszy (Król. Pol.), Anna Rzepecka z Poznania, Karol Gross z Wiednia, Gottlieb Zlatohlavek z Opawy, Hugo Linnert, Stanisław Ochałek z Jasła, dr Emil Puscariu, dr Waleryan Rosculetz z Jass, dr. Leonowie Padechowiczowie ze Słomnik, Maryan Krzyżanowski ze Lwowa, Witold Stawiński z Wilna, X. Józef Bieniędа, Franciszek Synowiec ze Świlczy, Jakób Berlowitz z Berlina, Wilhelm Noah z Leżajska, Bernard Erlbaum z Drohobycza.

HOTEL POLLERA: Marya Wyleżyńska, dr Ignacy Fudakowski z Kijowa, Stanisław Taube z Warszawy, Adolf Keller z Budapesztu, Leon Messig Hanicki, Stefan Mataszewski z Kijowa, Helena Boska z Pastuski (Król. Pol.), Henryk Lang ze Lwowa, Janusz Podczaski z Będzina, Leon Pawiński z Poturzyc (Król. Pol.), Władysław Łukaszewicz z Nowego Sącza, dr Władysław Raschka z Żywca, Seweryna Narzymska z Okocima, Fabian Michalski z Warszawy.

HOTEL SASKI: R. Patorni, M. Hevitt, H. Casadescu z Paryża, M. Polaski. M. Szydłowski ze Lwowa, K. Szymański z Aleksandrowa, St. Dejbel z Rosyi, K. Schinko z Wiednia, W. Wasilkowski z Sosnowca, J. Tislowitz z Drohobycza, G. Weinzieher z Będzina, Wł. Wodsiński z Wadowic, St. Stiedl z Wiednia, Z. Dzierzyńska z Rzeszowa.

JUREK
ukochany synek Henryka i Anny ze Stobieckich Osuchowskich,
zmarł w Kołomyi dnia 10 stycznia 1910 r.
w siódmej wiośnie życia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 stycznia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 286·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 275·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 275·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 243·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 105·95. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 24·30. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 5[illegible]·—. Clary 40 złr. m. k. 236·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 110·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 104·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 80·—. Palffy 40 złr. 238·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 64·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 37·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 70·—. Salma 40 złr. m. 274·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 104·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 229·25. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 231·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 543·—.

Berlin, 10 stycznia. Austryackie banknoty 84·95. Spirytus —·—.

Paryż, 10 stycznia. Renta 3-prc. 99·05. Mąka 31·85.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 10 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10. (Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 6[illegible]4 75, węg. Zakł. kred. 789 50, Anglobanku 315 25, Unionbanku 594 25, Länderbanku 507 —, Bankverein 549 —, Bodencredit 11[illegible] 58, Galic. Banku hipotecz. 674 —, Kolei państwow. 757 75, kolei południ. 126 —, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej 54 40, kolei Czerniow. — —, Alpiny 758 —, Bima Muranyi 669 25, Prag. Tow. żelazn. 26 55, Fabryki broni 710 —. Akcye tureckie tyt. — —. Gal. akc. Tow. kop. n. 790 —. Obl. węg. indemniz. — —. Renta majowa 91 95. Austr. renta koron. 91 95. Węgier. renta koron. 93 40. 56 letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 93 80. 4% Listy Banku hip. 93 75. 4½% Listy Banku hip. 99 50. 5% Listy Banku hip. 110 —. 4% Listy Banku kraj. 94 50. 4½% Listy Banku kraj. 100 25. 4% Gal. Obl. propin. 97 80. 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 94 15. 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —. Losy tureckie 22[illegible] —. Marki 117 67. Ruble 254 25. Rosyj. pożyczka 101 95.

Usposobienie: osłabione.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.